

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny :
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Jednorazowe odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek.

Jeżeli dotknięty nieszczęśliwym wypadkiem robotnik, pochodzący ze zagranicy, na zawsze chce opuścić państwo niemieckie, natenczas stawia wniosek o „jednorazowe odszkodowanie“ i otrzymuje od Spółki zawodowej (Berufsgenossenschaft) sumę trzykrotną swej renty rocznej. Po otrzymaniu tego jednorazowego odszkodowania ustają wszelkie jego pretensje, wynikające z nieszczęśliwego wypadku, do Spółki. Naturalnie, że Spółki wobec robotników zagranicznych, szczególnie młodszych, robią nie zły na tym interes i dla tego wnioski takie chętnie popierają. Jeżeli robotnik rzeczywiście zamierza państwo niemieckie opuścić i już więcej niewracać, tylko na stałe w ojczyźnie się osiedlić, to wniosek taki ma pewien sens. Szczególnie, gdy chodzi o wypadki znacznego uszkodzenia ciała, gdzie renta roczna wynosi 50 do 70 procent, wtenczas jednorazowe odszkodowanie przedstawia sumę, która ostatecznie coś znaczy.

Inaczej się ma rzecz, jeżeli poddany niemiecki stawia wniosek o jednorazowe odszkodowanie. Według najnowszych przepisów prawa o zabezpieczeniu robotników przemysłowych mogą na wniosek poszkodowanego Spółki wypłacać jednorazowe odszkodowanie przy rentach wynoszących do 15 procent. — Spółki pozbywają się przez to robotników i niepotrzebują im miesięcznie wypłacać małej renty, przez co zaoszczędzają sobie dużo pracy i zamknięte akta o wypadku odkładają. Według statystyki urzędu zabezpieczeniowego państwa wypłacono roku 1902 razem 4108 jednorazowych odszkodowań w sumie 1.482.215 marek 52 fen. W przecięciu otrzymał więc każdy wnioskodawca 380 mrk. „kapitału“ jako odszkodowanie. Szkoda tylko, że statystyka nie odróżnia odszkodowań wypłacanych robotnikom

obcokrajowym od tubylców, mielibyśmy przez to wyraźniejszy obraz wniosków, pochodzących od obcokrajowców. Przyjmując jednakowoż, że zazwyczaj tylko ciężko poszkodowani obcokrajowcy każą sobie wypłacać jednorazowe odszkodowanie, gdyż jako zupełne kaleki trudno im będzie w Niemczech znaleźć jakiegokolwiek zatrudnienie, to wypadnie stosunkowo dość wysoką sumę odciągnąć od ogólnej cyfry wypłaconych jednorazowych odszkodowań, tak, iż dla tubylców w przecięciu jednorazowe odszkodowanie mniej wynosić będzie, jak 380 marek.

Statystyka wykazuje, że w 1902 roku 66 Spółek przemysłowych odszkodowały 3466 poszkodowanych, zaś 48 Spółek rolniczych tylko 642. Spółki przemysłowe wypłaciły przeciętnie na poszkodowanego 389 marek, zaś Spółki rolnicze tylko 206 marek, gdyż u tych ostatnich renty są niższe, spowodowane niskimi zarobkami robotników rolnych.

Przeciwko wypłacaniu jednorazowego odszkodowania tubylcom, oświadczają się obecnie urzędy, mające pieczę nad ubogimi. Z Norymbergii donoszą: „O postępowaniu Spółek zawodowych (Berufsgenossenschaften), aby się pozbyć swych zobowiązań wobec nieszczęśliwym wypadkiem dotkniętych robotników przez wypłacanie jednorazowego odszkodowania, wyraziło się kuratorium pieczy ubogich bardzo ujemnie. Zdarzyło się bowiem, że pewna nieszczęśliwym wypadkiem dotknięta robotnica, która otrzymała jednorazowe odszkodowanie 278 marek, po czterech miesiącach z otrzymanej tej sumy nie posiadała ani fenyniga, a gmina zmuszoną była udzielać jej wsparcia. Jednorazowe odszkodowanie ma ujemny wpływ, gdyż ludzie biedni będąc w posiadaniu naraz większej kwoty pieniężnej wydają więcej, aniżeli powinni. Kuratorium przeto pouczać będzie ludzi, że stała renta jest dla nich z większą korzyścią“.

Tak „bardzo wiele“ pewno owa robotnica z owych 278 marek wydawać nie mogła, ale to pewna, że owo jednorazowe odszkodowanie nie wiele jej się na co zdało i z tego powodu nauka, jaką z wypadku powyższego udziela kuratorium, wcale nie zaszkodzi i robotnicy niechaj tak lekko nie pozbawiają się korzyści, jakie pochodzą z rent za małe uszkodzenia przy pracy.



Ucisk robotników przed sądem.

Stosunki na Górnym Śląsku i w zagłębiu górniczym nad rzeką Saarą są znane ogółowi z ogromnego ucisku robotników. Wszelka krytyka w sejmie i parlamencie, w gazetach i na zebraniach nie odnosi żadnego skutku i ucisk trwa, jak trwał dotąd. Burżuazya też z pewnością nigdy do tego ręki nie przyłoży, aby złe usunąć, przeciwnie, pragnie ona, aby stosunki takie panowały wszędzie, bo wówczas byłoby jej tak dobrze, jak pączkowi w maśle. Lecz zorganizowani robotnicy już od dawna podjęli się walki i tak długo będą walczyli, aż w tych okęgach nie zmieni się na lepsze. To też, gdy przedstawiciele ucisku robotniczego inaczej podolać nie mogą wdzierającej się w ich domenę panowania organizacji robotniczej, wtenczas po pomoc udają się do sądów i prokuratorów, udając przytem niewinnych baranków i obrażone powagi, które nie innego nie chcą — jak tylko, aby robotnik w ich ręku był narzędziem i bezmyślną istotą, z którą robić mogą, co im się żywnie podoba. Tak też postąpiono sobie w zagłębiu nad Saarą, które na pośmiewisko nazywają „Saarabią“.

Przed paru tygodniami toczył się w Saarbrücken proces, który na chwilę rzucił jaskrawe światło na panujące tamże stosunki ucisku i bezprawia, dokonywanego na robotnikach. Jako oskarżony w tym procesie występuje górnik Krämer, który w dwóch odezwach, wydanych do ludności górniczej w Saarbrücken, w dosadnej formie ocenił stosunki, panujące w kopalniach pruskiego fiskusa i skrytykował polityczny ucisk, wywierany na górnikach przez górniczych urzędników. Królewska dyrekcya górnicza, z tajnym radeą Hilgerem na czele, uczuła się temi odezwami dotknięta i prokuratura wygotowała akt oskarżenia „w interesie publicznym“. Ale proces ten stał się fatalnym dla jego inicjatorów. Wprawdzie na ławie oskarżonych zasiadł górnik Krämer, lecz właściwym oskarżonym stał się radea Hilger i system jego rządów. Przed trybunałem przesłuchiwał długi szereg zaprzysiężonych świadków, zeznających, że w „Saarabii“ zagwarantowane obywatelom prawa nie istnieją, że samowola urzędników górniczych zgniotła zupełnie wolność wyborczą i koalicyjną.

Świadkowie, których powołał obrońca oskarżonego, poseł Heine, są przeważnie robotnicy katolicy, dalej duchowni, właściciele restauracyi, urzędnicy itd. Wszyscy zeznają zgodnie, że ucisk polityczny był straszny i to nie dla ochrony zagrożonej

powagi i potęgi państwa praktykowany, nie dla zwalczania socyalnej demokracji, ale, że istniał ten ucisk dla korzyści nacyonalistycznej partyi liberalnej, która w tych okolicach sama reprezentuje najohydniejszy wyzysk.

Aby mieć kontrolę nad głosami górników w czasie wyborów, używano najniegodziwszych sztuczek. Świadek, nauczyciel Quint, miał wrażenie w dniu wyborów, że robotnicy, stojący w sali wyborczej, boją się urzędników. Pastor Didier opowiada, że w jego okręgu nacyonalisci rozwinęli w czasie wyborów taki gwałtowny terror, że parlament w r. 1898 uznał cały akt wyborczy za nieważny. W ciągu dnia wyborczego zmieniano kilkakrotnie formę i układ kartek wyborczych tak, że każdym razem wiedziano, kto na kogo głosuje. Didier przedłożył też całą masę kartek, używanych wówczas przez nacyonal-liberałów. Nauczyciel König oświadcza: Każdym razem, jeśli zmieniano formę składania kartek, urzędnikowi, który prowadził listę wyborczą, doręczano wzór nowego kształtu. Urzędnik zaznaczał w liście, na kogo który górnik głosował i listę odsyłał górniczemu zarządowi.

Ale terror zarządu nie ograniczał się wyłącznie do tych wypadków. Zarząd, gdzie tylko mógł, starał się wszelkimi sposobami szkodzić robotnikom, szczególnie socyalistom. Za sprawą Zarządu górniczego, wydalili zarząd kolejowy robotnika, który przed laty dziesięciu został z kopalń bezprawnie usunięty za agitację, na rzecz związku zawodowego. Zandarma Walliccka, zarząd górniczy z niewiadomych powodów oczernił przed komendą. Pokazało się, że miała to być zemsta za bezpartyjne zachowanie się zandarma w czasie wyborów!

Po ukończeniu zeznań świadków zabrali głos prokurator i żądał skazania Krämera na 6 miesięcy więzienia. Wywody jego były następujące:

Odezwy, wydane przez oskarżonego, zawierają ciężkie zarzuty przeciw zarządowi górniczemu, gdyż oskarżają ten zarząd o pogwałcenie wolności przekonań górników, pozbawienie ich praw obywatelskich, wyzysk i płacenie nędznych płac. Zarzuty te nie zostały dowiedzione. Nie potwierdziła się wiadomość o karaniu górników za ich głosowanie za Centrum. Radea bowiem Hilger jako świadek twierdził, że ani on sam nie dawał rozporządzenia, aby górników za ich głosowanie uciskać, ani nie słyszał o podobnym rozporządzeniu ze strony kogoś ze swych podwładnych.

Że ludzi śledzono podczas wyborów, w tem, podług pana prokuratora, nie ma bezprawia! „Zarządowi górniczemu bowiem, jak i innym przemysłowcom nie można zabronić badać polityczne poglądy swych robotników. Nie uważam tego za rzecz pożądaną, lecz nie jest to prawnie niedozwolone“(?).

Co się tyczy swobody koalicji, to górników § 152 ustawy procederowej wcale nie dotyczy(?). A gdyby nawet prawo dawało im wolność stowarzyszenia się, to zdaniem pana prokuratora, nie ogranicza to wcale prawa przedsiębiorcy (czyli w tym wypadku zarządu górniczego) wydaląc każdego robotnika, który będzie uznany za niepotrzebnego lub szkodliwego. A więc w wydaleniu oskarżonego Krämera za odwiedzenie zebrania górniczego — nie masz bezprawia! Zarząd górniczy postępuje słusznie, że nie znosi u siebie w kopalniach socjalnych demokratów. Takie bowiem jest stanowisko rządu pruskiego wogóle. Złe obchodzenie się urzędników z górnikami nie zostało dowiedzione, zaś p. Hilger i cały szereg innych świadków temu przeczy. Zarzut wyzysku i złych warunków życiowych wielu górników jest niesprawiedliwy i postawiony w złej mierze!

Położenie górników jest dobre! Obrona § 193 nie może być przyznana oskarżonemu. Paragraf ten uwalnia od kary ludzi, którzy występowali w obronie „usprawiedliwionych interesów“. Zaś oskarżony miał na celu podżeganie górników w interesach socjalnej demokracji. Dlatego prokurator uznał za stosowną karę sześć miesięcy więzienia!

Obronca poseł Heine prosił o uwolnienie oskarżonego. Treść jego przemówienia była mniej więcej następująca: Prokurator wniósł o ukaranie 6 miesiącami więzienia człowieka, który dotąd niczem nie był splamiony, a to za odezwy, w których nie masz nieczyjjej obrazy i które zawierają tylko prawdziwe fakty. Oskarżony mówi o złym traktowaniu robotników, o nadmiernej opiece, o traktowaniu ich jak małe dzieci i t. d. Dowód prawdy powiódł się tu w zupełności. W odezwach stało wyraźnie, że nie są winne pojedyncze osoby, tylko cały system! Mówią: niesłusznem jest zarzut, że górnicy mieszkają w mieszkaniach niegodnych człowieka i mają niedostateczny pokarm. Ale zarzut ten potwierdzają świadkowie duchowni katolicy, a tym nie można zarzucać, że nie są tu bezstronnymi.

Dalej obrońca piętnuje niesłychany nacisk na wyborców ze strony zarządu. Mówiono, że ten nacisk nie miał charakteru urzędowego. Ale gdy tu pytano o te sprawy urzędników, to milczeli, powołując się na „tajemnicę służbową“. Szytgar Giesemann, powołując się na tajemnicę służbową, nie chciał odpowiedzieć na pytanie, czy prawdą jest, że bił pewnego górnika. Pan Hilger nie powinien był dopuścić, aby szytgar karygodny postępek uważał za czynność urzędową! Omówiwszy szczegółowo wszystkie wypadki nacisku na wyborców, przeszedł Heine do zakazu zgromadzeń, gazet i t. d.

Pan Hilger niema prawa odmawiać robotnikom ich zapewnionego przez konstytucję prawa stowarzyszeń i zgromadzeń. Urzędy górnicze tak samo jak inne urzędy są obowiązane szanować prawo! Obronca

nie może się zgodzić z prokuratorem, że górnicy nie mają prawa koalicji. Ale pan Hilger mówi, że nie odmawia górnikom prawa organizowania się, zwalczając tylko bochumski związek górników jako socjalistyczny. Takim ten związek nie jest! Niema związku, któryby bardziej ściśle, niż ten właśnie związek górniczy zachowywał neutralność (nie mieszanie się do spraw politycznych). Zresztą i socjaliści mają prawo do organizacji!

Pan Hilger prześladował i centrowców nie mniej od socjalistów. Zeznania żandarma Walliceka dowodzą, że przez tutejszy system ludzie utracili wszelkie pojęcie o prawie i sprawiedliwości. Zmuszano ludzi handlować tylko piwem z browaru tescia radcy Wiggerta. Toć to jest wymuszanie, połączone z nadużyciem władzy!

Niesłychany wprost wypadek zaszedł z powodu sprawy niejakiego Webera, nar.-liberalnego męża zaufania, który został skazany za rozmyślne uszkodzenie ciała na 4 miesiące więzienia. Dwóch górników, którzy, świadczyli przeciwko niemu, p. Hilger pozbawił zarobku na cały czas, dopóki Weber siedział w więzieniu, gdyż zdaniem p. Hilgera był on niewinny! Pan Hilger uważa się za coś wyższego od samej sprawiedliwości i karze świadków za ich zeznania. „Mój klient — mówił dalej Heine — nazwał te stosunki „wschodnimi“ (t. j. azyatyckimi). Pytam się: „czyż to nie są wschodnie stosunki?“

Krótko mówiąc: Bezgraniczny ucisk osobistej wolności, prześladowanie odmiennego przekonania politycznego — oto rzeczy niezbite dowodami paparte, jakie gdzieindziej nie mogą się zdarzyć. Kto socjalistów (a do tych zalicza się tutaj każdego, co się na wszystko nie zgadza!) pod groźbą utraty chleba zmusza do zaparcia się swego przekonania, ten przywłaszcza sobie prawo ucisku, jakie z naszymi prawami państwowem stoi w rażącem przeciwieństwie. Jeśli prywatni przedsiębiorcy w ten sposób uciskają ludzi, to należy żałować, ale gdy się to czyni w zakładach państwowych, wtenczas jest to nadużyciem władzy urzędowej, zwracającym się przeciwko równouprawnieniu robotników przed prawem, a to jest najcięższym zarzutem. Polityczne ubezwłasnowolnienie, szpiegowanie, wychowuje kłamstwo, obłudę i denuncjatorstwo. Zaradzić temu wszystkiemu może tylko jeden środek: oddalenie każdego denuncyanta, uszanowanie każdego osobistego przekonania, unikanie choćby pozoru gnębienia — wtedy napotka się więcej prawdy, więcej otwartości, godności i odwagi, a nie tak wiele przykładów braku charakteru i gwałtowności umysłowej, czego dowodem niniejszy proces. Proces ten osądził panujący tutaj system.

Chcąc stosunki naprawić, oskarżony krytykował ten system, starał się o lepszy byt dla siebie, dla swych współbraci i ziomków. Oskarżony nie za-

czepiał i nie obrażał osób i dla tego proszę o jego uwolnienie!”

Proces zakończył się zasądzeniem górnika Krämera na trzy miesiące więzienia, lecz kto właściwie jest osądzonym łatwo każdy uczciwie myślący wynajdzie — system opieki rządowej, który doznają robotnicy. Jakiem zaś jest zapatrywanie sfer rządzących na prawa, przysługujące robotnikom, to wyjawiał w swej mowie prokurator. Nie pierwszy to wprawdzie raz, bo mieliśmy sposobność już częściej podobne wywody słyszeć, lecz w każdym razie są one znamienne.

Proces ten dla robotników nie minie bez pozostawienia pewnych skutków, szczególnie dla robotników zorganizowanych będzie on bodźcem do tem większej pracy, tem większych usiłowań, aby zniweczyć system, który ich braci poniża i czyni niewolnikami partii kapitalistycznych, dążących do zniweczenia tych praw jeszcze, jakie robotnikom przysługują. Jedyną zaś obroną przeciw temu jest tylko organizacja robotnicza, im potężniejszą i silniejszą ona będzie, tem prędzej załatwi się z Hilgerem i jemu podobnymi i z ich systemem ucisku i samowoli!



Radca rządowy robotnikiem.

Pruski radca rządu Kolb w Wiesbaden wpadł na dziwy w jego sferze pomysł zostania robotnikiem. Postanowienie to wykonał nie w Niemczech, gdzie warunki pracy wydawały mu się niezbyt korzystnymi, lecz w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, o których zapewne słyszał, że tam robotnik lepiej stoi, niż pruski radca rządu...

Doświadczenia swe w warsztacie i wogóle w czasie swej egzystencji robotniczej spisał ten radca-robotnik i ma wkrótce wydać drukiem te wspomnienia. W prospekcie opublikowała księgarnia nakładowa następujący ustęp z przedmowy Kolba:

„Aby poznać warunki bytu proletariatu amerykańskiego, który — i w swoich niemieckich częściach składowych — nie chce wiedzieć o ewangelii komunistycznej, miałem tylko jedną, nienową zresztą drogę: musiałem sam zostać robotnikiem. Czas miałem. Nie krępowały mnie żadne względy towarzyskie, a każdej chwili mogłem wrócić do swego zajęcia. Tak zdecydowałem się na próbę — w Chicago.

Ale tak gładko, jak sobie wyobrażałem, sprawa nie szła. Minęło sześć tygodni, nim wogóle znalazłem robotę, mimo, że byłem zdecydowany do każdej uczciwej pracy i że do wszystkiego się zabierałem. Wreszcie udało mi się znaleźć robotę w gorzelni. Ale radość trwała krótko. Już po upływie miesiąca wypędzono mnie. Aby nie tracić czasu, postarałem się o listy polecające, które mi ułatwiły dostanie się do fabryki rowerów. Tam pracowałem trzy miesiące w sali monterskiej. Ostatni miesiąc spędziłem w San

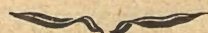
Francisco. Tam już nie pracowałem. Moja energia wyczerpała się.

Do dzieła tego zabrałem się nie stronniczo, ale podjąłem całą czynność z planem zgóry powziętym. Dla współczesnego ruchu robotniczego byłem obcy i odpychający. Przeciw ruchowi i przeciw tym, co przyspieszają jego rozwój — chciałem zebrać materiały wśród proletariatu Zjednoczonych Stanów, równie temu ruchowi niechętnego i indyferentnego w sprawach socjalnych i politycznych.

Stało się ze mną to, co się dzieje z każdym z naszych kół, kto tylko uczciwie zajmie się tą sprawą: znalazłem problemy, gdzie mi się zdawały być pewniki“.

Nie łatwo przedstawić w krótkości grozę socjalnej sytuacji tak, jak się to udało autorowi. Udaje się do Ameryki, szuka pracy. Sześć tygodni zostaje na bruku. Ostatecznie udaje mu się znaleźć zajęcie. Po kilku tygodniach wypędzają go. Teraz stara się o polecające go listy, by zdobyć zatrudnienie. Po trzech miesiącach jest zupełnie wyczerpany. Doświadczenie to robi mąż, co wyrósł w bardzo dogodnych warunkach życiowych, co posiada znaczny i niesterany zapas sił i zdrowia, którego nie gryzie istotna troska o egzystencję. Wystarczają trzy miesiące niezbyt ciężkiego życia na sposób proletariusza-robotnika, by mu uniemożliwić dalszy eksperyment.

Pan Kolb udał się do Ameryki w przekonaniu, że wobec większości robotniczej „ewangelia komunistyczna“ niema tam przystępu. Chciał wśród proletariatu „pod względem socjalnym i politycznym indyferentnego“, szukać materiału przeciw współczesnemu ruchowi robotniczemu. I oto pan radca rządu pruskiego wraca jako człowiek, który wierzy w „komunistyczną ewangelię“, wraca jako zwolennik i przyjaciel robotniczego ruchu. Wraca z przekonaniem, że rewolucyjny socjalizm jest tak samo własnością rasy anglosaksońskiej, jak „wprowadzonego na złe drogi i omamionego robotnika niemieckiego“, że w całym „nowym świecie“, w Australii i w Ameryce, ruch robotniczy najsilniej i najszybciej się rozwija i największe święte tryumfy; że nie pojednanie klasowe, ale zacięta, energiczna i nieustana walka klasowa może podnieść społeczeństwo i że tę walkę nietylko o zwycięstwo socjalizmu wieść należy, ale i tam, gdzie idzie choćby tylko o rozumne, radykalniejsze reformy.



Dziesiąte walne zebranie związku szewskiego.

Związek, od którego zawiazania się upłynęło 20 lat, odbył w dniach 6 do 11 czerwca w Berlinie swe dziesiąte walne zebranie, w którym wzięło udział 65 delegatów, 3 członków zarządu, 1 przedstawiciel wydziału, oraz redaktor gazety fachowej i przedstawiciel bratniej organizacji w Austrii. Z powodu jubileuszu zaproszono na walne zebranie dawniejszego przewodniczącego i współzałożyciela związku, kolegę Sieberta.

Drukowane sprawozdanie zarządu daje nasamprzód obraz rozwoju związkowego za okres upłynio-

nych lat 20. Związek założony został roku 1883 pod nazwą „Stowarzyszenie wsparcia dla Szewców w Niemczech“, tytuł ten zmieniono na obecny w roku 1887.

Ze zestawienia członków w latach 1884—1903 miał związek na końcu

	członków	dochodu rocznego	majątku
3 kwartału 1885:	3.011	8.846	2.640
„ „ 1890:	14.019	50.770	3.708
„ „ 1895:	9.335	49.512	31.732
„ „ 1900:	19.558	155.839	48.593
„ „ 1903:	26.279	222.786	150.855

Z członków przynależących do związku przy końcu 1903 r. było 23.307 mężczyzn i 2.989 kobiet.

W czasie sprawozdawczym postąpiła liczba członków z 19.263 na 26.296. W czasie tym wstąpiło 23.206 członków i to 19.989 mężczyzn i 3.217 kobiet, z tych wystąpiło lub zostali wykluczeni razem 16.173 członków, tak, iż przybytek wynosił tylko 7033 członków. Zadaniem na przyszłość organów związkowych jest, zbadać przyczyny ogromnej fluktuacji, aby jej zapobiedz można.

Agitację rozwinął związek na jak najszerszą skalę. Broszury „Słowo na czasie“ rozeszło się 60.000 egzemplarzy. Kalendarza dla szewców, wydanego kosztem związku, rozsprzedano na 1902 rok 2000, na 1903 rok 2700 egzemplarzy. O gazecie związkowej wspomina sprawozdanie, że obecny format jej nie wystarcza potrzebom organizacji i coraz więcej okazuje się konieczność, aby organ związkowy powiększyć i technicznie ulepszyć. Wydatki nań wynosiły w r. 1902 przy przeciętnym nakładzie 21.387 egzemplarzy i w r. 1903 przy przeciętnie 26.187 egzemplarzach 44.793 mk. 12 fen. Ogłoszenia i abonament przyniósł 2.618 mk. 49 fen.

Ruchu zarobkowego było w latach 1902/03 razem 197 wypadków z udziałem 18.139 osób. W 122 wypadkach były przyczyną urywania zarobków przez przedsiębiorców, w 75 wypadkach żądania robotników o podwyższenie płacy. W 124 sporach przyszło za pośrednictwem organów związkowych do porozumienia, w 73 razach zaś przyszło do strejku, z tych 48 było strejków obronnych a 23 zaczepnych. Spory zakończone porozumieniem miały 52 zupełny, 62 częściowy skutek, a 10 było bezskutecznych. Wspomniane 73 strejki zakończyły się 22 ze zupełnym, 30 z częściowym skutkiem, 11 było bezskutecznych.

Ogółem spowodowały strejki w ostatnich dwóch latach wydatków 150.835 mk. 58 fen.

Sprawozdanie kasowe wykazuje za przeciąg czasu sprawozdawczego ogółem dochodu 485.672 marki 90 fen. — ogółem rozchodu 334.817 mk. 83 fen. — tak, iż w kasie pozostawało dnia 31 grudnia 1903 roku 150.855 mk. 7 fen. majątku.

Na wydatki składały się następujące pozycje:

Wsparcia podróży	12.701 mk.
„ pośmiertelne	6.277 „
„ na przeprowadzki	6.077 „
„ w szczególnych wypadkach	6.460 „
„ strejkujących własnego zawodu	98.600 „
„ „ innego zawodu	4.500 „
Obrona prawna	2.865 „
Koszta walnego zebrania	6.228 „
Składki dla Generalnej Komisji	4.008 „
Procentualnie stacyonalnie płatniczym	72.287 „

Zabezpieczenie się na wypadek choroby jest w związku dobrowolnem. W kasie tej było 1 stycznia 1902 roku 2071, 31 grudnia 1903 roku 3066 członków. Dochody wynosiły 53.767 marek 79 fen. — Rozchody 36.184 mk. 72 fen. Majątek wynosił dnia 31 grudnia 1903 r. 17.583 mk. 7 fen. 7 fen. 7 fen.

Tak samo dobrowolnem jest zabezpieczenie się na bezrobotność. Dnia 1 stycznia 1902 r. było 151, dnia 31 grudnia 1903 r. 200 członków zabezpieczonych na bezrobotność. Wobec dochodu wynoszącego w czasie sprawozdawczym 5.690 mk. 35 fen. było 917 mk. 60 fen. rozchodu, tak, iż na końcu 1903 roku pozostawało w kasie tegoż zabezpieczenia 4.772 marki 75 fen.

Prócz kasy związkowej, oraz kas dobrowolnego zabezpieczenia się na wypadek choroby i bezrobocia, utrzymywał związek osobno fundusz na wsparcie strejków. Do funduszu tego wpłynęło:

Z kasy związkowej	98.600 mk. — fen.
Z stowarzyszeń filialnych	32.999 „ 33 „
Od bratnich stowarzyszeń zagranicznych	2.149 „ 52 „
Od innych związków centralnych	6.550 „ — „
Od karteli związkowych	10.635 „ 55 „
Pozostałość z przeszłego peryodu	362 „ 49 „

Razem . . . 151.296 mk. 89 fen.

Z funduszu tego pozostało obecnie 461 mk. 31 f.

Po dość ożywionej dyskusji przyjęto sprawozdanie zarządu i kasowe, uchwalając, aby na przyszłość funduszu strejkowego nie prowadzić osobno, lecz wcielić go do kasy związkowej.

Najważniejszym punktem obrad było rozszerzenie urządzeń wsparciowych, szczególnie zaprowadzenie wsparcia dla bezrobotnych i chorych dla wszystkich członków. Powszechne ogłoszenie członków oświadczyło się ogromną większością za zaprowadzeniem obowiązkowym obydwóch wsparć. Dla walnego zebrania stała kwestya, w jaki sposób obydwie wsparcia zaprowadzić. Tak ze strony członków jak i od zarządu przedłożono kilkanaście liczbowo umotywowanych wniosków w tym celu. Po wyczerpującej dyskusji, przekazano całą sprawę osobnej komisji do zbadania. Gdy ta swe prace ukończyła i przedłożyła sprawozdanie ze swych badań, ustanowiono następujące składki:

1 klasa	20 fen.
2 „	35 „
3 „	50 „

Pierwsza klasa urządzona została tylko dla osób żeńskich i robotników młodocianych poniżej lat 16.

Wsparcia unormowano w następujący sposób:

Wsparcie bezrobotnych przez 40 dni w roku na tydzień:

I klasa	II klasa	III klasa
3 marki	4 mk. 50 fen.	7 mk. 80 fen.

Wsparcie chorych przez 78 dni w roku na tydzień:

I klasa	II klasa	III klasa
3 marki	3 mk. 30 fen.	6 mk. 60 fen.

Wsparcie podróży we wszystkich klasach 1 mk. dziennie. Wyplacaniem one być może dopiero wtenczas, jeżeli członek zrobił 5 godzin drogi czyli 25 kilometrów. Więcej jak 3 marki nie wolno na jednym miejscu wypłacać, a od ostatniej wypłaty musi najmniej 3 dni upłynąć i najmniej 75 kilometrów drogi być zrobionej.

Pobrane wsparcie na bezrobocie musi zostać zamieszeczone na legitymacji podróży i zostaje wliczone do wsparcia podróży.

O agitacji i zwalczaniu pracy domowej przez organizację referował przewodniczący związku, kol. Simon. Wykazał on, jak ogromne pole dla działalności związku jeszcze jest otwartem, głównie zaś zależeć nam powinno, aby masy robotników domowych pozyskać dla organizacji. Statystyka państwowa wykazuje w zawodzie szewskim tylko

2000 robotnic domowych. Jak niedostateczną jest statystyka państwowa, udawadnia fakt, że statystyka zarządu związkowego skonstatowała w 43 miejscowościach 4000 robotnic i 8000 robotników domowych. Ogółem można na pewno przyjąć, że w Niemczech 18.000 do 20.000 robotników i robotnic domowych znajduje wyłącznie zatrudnienie w zawodzie szewskim, prócz tych, którzy przypadkowo jeszcze są zajęci. Ale i w ogóle prócz robotników domowych są jeszcze wielkie masy kolegów zawodowych, których do organizacji konieczne pozyskać trzeba. W tym celu musi związek przystąpić do takich urządzeń, któreby to umożliwiły. Zarząd wypracował przeto projekt zamierzający zamienić obecnie istniejące 15 okręgów agitacyjnych na 10 okręgów, a w nich ustanowić opłacanych funkcyjaryszy. Naturalnie, że przewidzianem nie jest odrazu ustanowienie 10 urzędników, lecz w miarę okazujących się potrzeb. Po dłuższej dyskusji przyjęto projekt zarządu. Zarazem stojący do obrad wnioski, aby związek połączył się ze związkiem robotników pracujących w przemyśle skórzanym, przyjęto, zalecając zarządowi poczynienia w tym celu odnośnych kroków. Następnie zlecono także zarządowi, aby porozumiał się z bratnią organizacją w Austrii w celu jednolitej agitacji w okolicach nadgranicznych.

Siedzibę zarządu ustanowiono, jak dotychczas, w Norymberdze, zgodzono się tylko na zmianę lokali. Tak samo pozostawiono siedzibę i wydawnictwo gazety związkowej w dotychczasowej miejscowości. Powiększenie zaś jej i dalsze uzupełnienie zlecono wspólnie zarządowi, wydziałowi i redakcyi.

O wspólnych cennikach zarobkowych referowali koledzy redaktor Bock i przewodniczący Simon, zalecając do przyjęcia rezolucję, która przyznając ogromną wartość wspólnych umów cennikowych, poleca stowarzyszeniom filialnym o zawarcie takich umów usilnie się starać, lecz główną podstawą i gwarancją ich dotrzymania jest, jak największa liczba robotników, przynależących do organizacji.

Dla delegatów uchwalono dyety wysokości 8 mk. dziennie oraz 4 marki odszkodowania za zmułę w pracy. To samo otrzymują osoby zajęte agitacją.

Do regulaminu strejkowego przedłożono dwa zupełnie i wyczerpująco wypracowane projekty, jeden przez zarząd związkowy, drugi przez stowarzyszenie filialne w Berlinie. Zgodzono się z kilkoma poprawkami na regulamin berliński, według którego pierwszeństwo mają ruchy zarobkowe:

1. W prowincjach i miejscowościach, w których stosunki zarobkowe i robocze są najgorsze;
2. gdzie chodzi o skrócenie czasu pracy i zaprowadzenia płacy godzinnej lub tygodniowej oraz zniesienie pracy domowej;
3. mające na celu dostarczanie bezpłatnych furnitur.

Do wsparcia mają prawo tylko ci członkowie, którzy najmniej 3 miesiące przynależą do związku.

Za pierwsze trzy dni udziela się tylko wtenczas wsparcia strejkowego, jeżeli strejk trwa dłużej jak jeden tydzień.

Przy większych strejkach i wydaleniach z pracy, upoważnionym jest zarząd związkowy do wypisania nadzwyczajnych składek we wysokości 50 fen. do 1 mk. na tydzień, które tak samo jak składki związkowe muszą być opłacane.

Przy obradach nad zmianą ustaw zniesiono dotychczasowy tytuł na: „Centralny związek szewców w Niemczech“.

Wstęp podwyższono dla męskich członków z 30

na 50 fen., dla żeńskich z 15 na 30 fen. Książeczki kwitowe pozostają własnością związkową.

Wsparcia w nadzwyczajnych wypadkach udzielać się będzie w przyszłości także i członkom niezo-natym, jeżeli takowi mają do utrzymania krewnych.

Koledzy, którzy do związku wstąpią po wniósłciu w życie nowych ustaw o ile skończyli 50 rok życia, przynależć mogą do związku tylko w trzeciej klasie składkowej.

Wsparcia pośmiertelne ustanowione w następujący sposób:

Jeżeli umrze członek żonaty lub druga część małżeństwa natenczas udziela zarząd wsparcia w miarę przynależenia i to po przynależeniu.

	dla męskich członków	dla żeńskich członków
2-letnim	20 mk.	10 mk.
4 „	35 „	18 „
6 „	50 „	25 „
10 „	60 „	30 „
20 „	80 „	40 „

Wniosek o wypłatę wsparcia musi być zarządowi doręczony w przeciągu 5 tygodni po śmierci zmarłej osoby.

Po ustanowieniu regulaminu do wypłacenia wsparcia i po uskutecznieniu drobnych zmian w ustawach uchwalono, że na walne zebranie przesyła 300 członków jednego delegata. Stacje płatnicze mające 300 do 600 członków wybierają jednego, 600 do 1000 dwóch, 1000 do 1500 trzech, a ponad 1500 członków czterech delegatów.

Gazeta fachowa zacznie od 1 lipca wychodzić w większym formacie.

Walne zebranie zleciło zarządowi związkowemu zebranie statystycznych dan o położeniu robotników i robotnic we fabrykach obuwia, wynik ma być ogłoszony drukiem w osobnej broszurze.

W rezolucyi zwraca się walne zebranie do zarządów spółek spożywczych (konsumów), aby się starały, iż sprzedawane w składach obuwie sprowadzano z takich fabryk, w których żądaniom robotniczym zadość uczyniono i usiłowaniu organizacyjnem robotników nie stawia się żadnych trudności.

Na międzynarodowy kongres robotniczy w roku bieżącym wybrano 2 delegatów. — Na następny kongres związków zawodowych wybrano 5 delegatów, do których przyłączy się zastępca zarządu związkowego.

Pensye urzędników związkowych i okręgowych ustanowiono na 1800 marek, podwyższające się w pierwszych trzech latach o 100 marek, w następnych o 50 mk. aż do najwyżej 2400 m. Pierwsze podwyższenie pensyi nastąpi 1 stycznia 1905 r.

Dotychczasowych urzędników związkowych oraz redaktora wybrano ponownie.

Siedzibą wydziału pozostaje Magdeburg. Podwyższenie składek rozpoczyna się z dniem 1 października 1904 r. Obowiązkowe wsparcie bezrobotnych i chorych z dniem 1 października 1905 r.

Przegląd robotniczy.

— Połączenie się związków. Jak „Korrespondenzblatt“ Generalnej Komisji donosi, nastąpi 1 lipca połączenie się centralnego związku personalu pielęgnującego chorych z centralnym związkiem robotników państwowych i komunalnych. Organ pierwszego „Sanitätswarte“ przestaje z dniem 1-go lipca wychodzić.

— **Raj robotników rolnych.** Z Raszkowa pod Krotoszyńnem pisał do „Dzienn. Kujański”: W sąsiedniej wsi Głogowie, majątności księcia Turn-Taxis, która dzierżawę pozasłużbowy ufięer p. von Mandel, przed kilku dniami zastrejkowali ludzie dominialni.

Powód był następujący: Pan dzierżawca wymagał, ażeby ludzie pracowali teraz w czasie lata, kiedy dni najdłuższe, od godz. 3-ciej z rana do 10-tej godziny wieczorem. Ludzie czując się pokrzywdzeni z powodu powyższego wymagania pana, zażądali też podwyższenia im zasług i zapłaty dla sług zaciężnych, którym tylko po 40 fenów dziennie płacono, a dla bydła, które mieli na pańskiej oborze, zarządali paszy zielonej, gdyż dostawało tylko gołą sieczkę. Pan dzierżawca o niczem słuchać nie chciał, więc ludzie zaprzestali robić i poszli sobie do domu. Pan dzierżawca chcąc ludzi zmusić do roboty, kazał im bydło pozamykać, ale to nie nie poskutkowało. W południe sam wóldarz poszedł do pana dzierżawcy prosić go, ażeby pozwolił ludziom spragnione bydło napasć i mleka udoić, ale pan dzierżawca uparł się i mówił, że polskie świnię mogą iść do diabła i z głodu zdychać.

Ponieważ wielkie były upały, a inwentarz był spragniony, można sobie wyobrazić, co tam był za ryk. A że nie było nikogo do oprzetu, więc sama pani, a żona dzierżawcy wodę pompowała, a pan dzierżawca w wiaderku wodę nosił i bydło pańskie poił. Ludzie umówili się i na dwóch furmankach w nader wesołym humorze z muzyką pojechali do komisarza obwodowego w Dobrzyńcu na skargę, a na drugi dzień poubierani w stroje świąteczne, udali się do księżęcej kamery do Krotoszyńna z zażaleniem. Tam wszystkich z osobna wysłuchano i spisano ich żale do protokołu i obiecano im przyjść w pomoc, co się też stało, bo dnia następnego zarządca kamery przybył na miejsce i porządek zaprowadził, ale wóldarza i kowala wydalono ze służby.

— **Rabunkowa gospodarka.** W Essen odbyła się konferencya górników obwodu reńsko-westfalskiego która ostro napiętnowała coraz to częściej się powtarzające opuszczenie kopalń, nie dość wydajnych i nieracjonalną, marnotrawną gospodarkę niektórych kopalń przy wydobywaniu węgla. Wiele kopalń wykazuje tylko te żyły węgla, gdzie węgiel bardzo obfity i łatwo dostępny. Wielkie masy węgla w żyłach mniejszych i cienniejszych pozostawia się. Po kilku latach takiej gospodarki, gdy się główne pokłady węgla wyczerpują, wraca się do pozostawionych poprzednio. Ale teraz koszt dobowania, które przedtem byłyby nieznaczne, zwiększają się — a węgiel niepotrzebnie drożeje.

— **Ciekawy dokument nieuczciwości pracodawców w Niemczech** zamieściła „Gazeta Robotnicza”: „Nadesłano nam egzemplarz umowy, zawartej w biurze pośrednictwa pracy p. Hermanna Bordta w Mysłowicach pomiędzy p. Bodo Hammerem, architektem na Łużycach, a 4 galicyjskimi murarzami. Pan Hammer za pośrednictwem wspomnianego biura sprowadza do siebie robotników z Galicyi (widocznie w charakterze łamistrejków) obiecują im warunki pracy, które Galicyanom muszą się wydać wcale dobrymi: np. praca ma trwać 10 godzin (od 6 zrana do 6 wieczorem z 2 godzinami odpoczynku — pół godziny na śniadanie i 1 i pół na obiad), dalej płaca 35 fen. na godzinę wraz z bezpłatnem mieszkaniem; robotnicy mają zapewnioną pomoc lekarską na wypadek choroby (choć płacy za czas choroby nie dostaną) i t. d. Gdyby jednak nasi Galicyanie zrozumieli dobrze treść umowy, toby dali za wygraną wyprawę do Niemiec

i omaliby starannie b'uro p. Bordta. § 1 umowy czyni ich faktycznie zależnymi od kaprysu przedsiębiorcy. Oznacza on czas trwania kontraktu do końca listopada, lecz potem dodaje dosłownie:

„Jednakże pozostawia się do uznania przedsiębiorcy uwolnić robotnika z pracy jeszcze przed nadjeściem tego terminu”.

W tych kilku słowach zawiera się nikczemny podstęp. Najprzód zwabia się ludzi w głąb Niemiec, korzystając z ich nieświadomości i nędzy. Potem po zwabieniu ich zapomina o obietnicach, gdyż już „spełnia swe zadanie”, to jest pomaga do złamania strejku wyrzuca się ich na ulicę, a wtedy policja może ich swobodnie wyrzucić z granic Niemiec, jako natrętnych cudzoziemców. Ażeby zaś robotnik przed czasem nie uciekł, umowa przepisuje, aby mu co tydzień odliczano od płacy 2 marki w ciągu pierwszych 8 tygodni. Owa suma 16 mk. ma stanowić zabezpieczenie przedsiębiorcy przed złamaniem kontraktu przez robotnika! Oto „równa umowa! Naszych dwóch towarzyszy aresztowano w Mysłowicach za to, że ostrzegali ludzi przed wpadnięciem w zastawioną na nich pułapkę! Wzywamy towarzyszy galicyjskich do ostrożności!”

— **Angielskie związki zawodowe w roku 1903.**

Według urzędowego sprawozdania o angielskich Trades Unions było w roku zeszłym 1.535.184 robotników zawodowo zorganizowanych. Wobec roku 1902 oznacza wzrost tylko o 8315 członków. O wiele więcej jak w członków wzmogły się związki w funduszach. 589 Trades Unions rozporządzały roku 1903 ogółem funduszami wynoszącymi 4.809.383 funtów szterlingów (przeszło 96 milionów marek) przeciw 4.442.000 (88.840.000 mk.) w roku poprzednim. Na każdego członka przypada zatem sumą 62 mk. 65 fen. — Porównując wzrost związków zawodowych w Anglii z wzrostem związków centralnych w Niemczech, to przybytek członków jest bardzo mały; zdaje się jakoby związki w Anglii doszły już do ostatecznej swej liczby, o ile naturalnie chodzi o robotników, na których zorganizowaniu im zależało. W Anglii jest jeszcze masa robotników zwyczajnych (nie uczonych jakiego rzemiosła), którzy pozostają do zorganizowania. Następnie nie udało się dotąd i w Anglii zorganizować robotnic w ich większości.

Strejki.

Strejk malarzy w Poznaniu ukończony. Po sześciu tygodniach nareszcie przyszli majstrowie do rozumu i zawarli nową umowę cennikową z pomocnikami. Przekonali się bowiem, że organizacja, którą chcieli jednym zamachem w Poznaniu znieść, jest dość silna i ze wszelkie usiłowania eksaktora pana Lisieckiego w „Gońcach” i „Postępie” ani psu na budę się zdadzą. Trzeba dopiero było pana tego usunąć z zarządu stowarzyszenia pracodawców, aby ugoda mogła przyjść do skutku. Pracodawcy obowiązali się w roku bieżącym płacić 2 fen. na godzinę więcej, w przyszłym roku znowu podwyższyć o 1 fen. a w trzecim o 2 fen., tak iż w r. 1906 pomocnicy pobierać będą taką płacę, jaką już na początku strejku żądali.

Na strejk ten wydał związek centralny około 15 tysięcy marek. Robotnicy poznańscy mają znowu nowy dowód, że związki centralne nie szczędzą żadnych ofiar, aby tylko dołączyć robotników polepszyć. Żadna inna organizacja nie byłaby do tego zdolną, potrzeba tylko prostego obliczenia, aby się o tem przekonać. Gdyby wszyscy pomocnicy malarzcy i

strycharze w Poznaniu przynależeli do związku centralnego i regularnie przez następne trzy lata rok rocznie swe składki opłacali, to jeszcze sumy tej nie są wstanie wrócić związkowi. Ale związek wcale tego nie żąda, pragnie tylko, aby robotnicy malarscy trzymali się solidarności, gdyż tylko w ten sposób mogą odeprzeć wszelkie zakusy przedsiębiorców, chcących ich warunki pracy i płacę pogorszyć. A gdy po trzech latach będzie potrzeba nowego cennika, natenczas nie ośmielią się przedsiębiorcy robić pomocnikom tak poniżających propozycji, jakie pokusili się zrobić w tym roku. Dostała im się za to nauczka, którą z pewnością nie prędko zapomną, bo teraz jeszcze radzi być muszą, że tylko członków związku centralnego do pracy dostać mogą, a jak radzi by byli, żeby ci co wyjechali i pył poznański na zawsze otrząśli, z powrotem wrócili.

W Grodzisku trwa jeszcze ciągle strejk murarzy, a że się ukończyć nie może, to wina przywódcy związku chrześcijańskiego, który swą dziwną taktyką sprawę całą zepsuł. Członkowie związku centralnego zaraz na początku Grodzisk opuścili i wszyscy są gdzieindziej w pracy umieszczeni, to też majstrów grodziskich okropnie oburza i w swej zacieklności rozesłali czarne spisy do przedsiębiorców budowlanych w Poznaniu i na prowincyi i domagają się aby ci murarzy grodziskich z pracy wydalili, ale nie dla psa kielbasa, bo związek centralny już tak rzecz urządził, że złość majsterków grodziskich czeladzi szaszkodzić nie może. Ale przykład w Grodzisku poucza robotników najlepiej, jak koniecznie potrzeba, aby się robotnicy łączyli w jednej organizacji, jak to robią pracodawcy, którzy też nie wybierają w środkach, choćby najpodlejszych, aby tylko robotników dostać pod swe panowanie i to im płacić za ciężką pracę, co łaska majsterków by chciała.

We Wrześni już zeszłego roku starali się murarze swe warunki pracy i zarobki polepszyć, lecz konjunktura ku temu nie sprzyjała. W tym roku sprawa ma się inaczej, to też czeladź murarska korzystając z tego przypomniła majstrom zeszłoroczne żądania. Dnia 4 czerwca przedłożono je majstrom żądając odpowiedzi do 8, ale majstrowie widząc stanowczość murarzy, pospieszyli się z odpowiedzią, tak iż w dniu na którym miała nadejść odpowiedź, już mogły się odbyć rozprawy z majstrami a potem zebranie czeladzi, w którym także majstrowie udział wzięli. Na zebraniu tem zgodzono się na jedenastogodzinny czas pracy i 40 fen. na godzinę płacy, dla wyzwolenców w pierwszym roku 38 fen. W Soboty kończy się praca godzinę przedziej bez straty zarobku. Także uregulowano sprawę szop na odpoczynek, rusztowań itd.

Majstrowie przed zawarciem pismennej umowy wymówili sobie nieco czasu, aby wziąć pod rozwagę czyby nie dało się zaraz w cenniku umieścić 10-godzinny czas pracy. Ze sprawa ta nie jest łatwą, ogólnie uznano, gdyż we Wrześni robią tak majstrom jak i czeladzi zamiejscowi przedsiębiorcy budowlani ogromną konkurencyę, którą z pomocą organizacji będzie trzeba usunąć i w tym celu czeladź będzie się starała, aby w okolicy przebywających murarzy zorganizować.

— W Toruniu zgodzili się wszyscy przedsiębiorcy budowlani na cennik murarzy, tylko jeden p. Uebrik jakoś pogodzić się z nowym porządkiem nie może. To też czeladź zrobiła krótki proces i na budowlanego pracę zastanowiła, teraz pan ten strasznie

ubolewa, że mury nie idą w górę — no, może się namyśli.

W Królewcu ciągle jeszcze trwa strejk budowlany i choć majstrowie już dużo Włochów nasprawdzali, to jednak niejeden, przekonawszy się, że na tym interesie źle wychodzi, puszcza Włochów, a podpisując żądania strejkujących, przyjmuje swą dawniejszą czeladź. Tak więc większa połowa pracuje już pod nowymi warunkami.

Jednemu z panów, najwięcej wojowniczych majstrów, zdarzył się dość pocieszny wypadek, który go grubo kosztuje. Pojechał on aż do Wiednia po czeladzi murarskich, i tam z pomocą agentów zwerbował kilkunastu. Ucieszony jedzie z niemi do Królewca, ale licho nadało, że we Wrocławiu na dworcu murarze wiedeńscy spotkali się z kolegami, którzy ich poinformowali o strejku w Królewcu. Wiedeńscy zażądali od majstra pieniędzy zanim w dalszą udadzą się podróż. Majster sygnął groszem, tak, że wydał się do ostatniego fenyga, więc telegrafem kazał sobie przysłać świeżych zasobów. Gdy już wykupił bilety na dalszą drogę, oświadczając mu wiedeńscy, że dalej z nim nie jadą, lecz wracają do stolicy nad Dunajem, bo im nie powiedziano, że w Królewcu strejk, a jako łamieciele strejku stać się nie chcą. — Można sobie wystawić rozpacz pana budowniczego, stał jak piorunem rażony, ale nie w ciemie bity, udał się do prześwietnej policji — no, a ta zawsze gotowa na usługi pracodawców, wsiała na wiedeńczyków, że albo dalej pojadą, albo pieniądze zwrócą. Wiedeńscy trochę zastraszeni, wsiedli do pociągu i z niemi rozpromieniony majster — ale uciecha jego niedługa — bo już na następnej stacyi wiedeńscy znowu wychodzą z wagonu, życzą majstrowi szczęśliwej drogi do Królewca i wracają następnym pociągiem do Wiednia. Biedny majster zajechał bez pieniędzy i bez murarzy do Królewca, gdzie na dworcu oczekiwali go inni majstrowie — tu dodiego rozczarowanie. Podobno panowie majsterkowie pościągali cylindry na oczy i kołnierze od paletotów w górę i jak niepyszni wracali do domów, klnąc w żywe kamienie strejk i gonitwy za jego łamaczami.

W Eilenburgu od kilku tygodni wybuchł strejk stolarzy. W gazetach poznańskich „Orędowniku“ i „Neueste Nachrichten“ szuka jakiś majster, przyznający się w liście, że jest kaznodzieją baptystów, tamtąd stolarzy. Pan ten pomimo swego baptyzmu ma być największym wyzyskiwaczem, jak nam doniesiono z Eilenburga. A więc stolarze baczność, nie dać się łąpać w sidła.

 Bracia Robotnicy! Agitujecie pomiędzy waszymi współnikami pracy, aby się do związku zapisali. Przy każdej sposobności, wskazujecie im na konieczną potrzebę organizacji robotniczej. Po przeczytaniu „Oświaty“, podajecie ją najbliższemu swemu rodakowi.

Inhalts-Verzeichnis.

- Einmalige Abfindung der Unfallverletzten.
- Arbeiterunterdrückung vor Gericht.
- Ein Regierungsrat als Arbeiter.
- Zehnte Generalversammlung des Schuhmacherverbandes.
- Arbeiter-Rundschau.
- Streiks- und Lohnbewegungen.